

Jak się dziś żyje...?

16 stycznia 2011



Jak się żyje dziś, a jak dawniej bywało...

Swoją drogę, która doprowadziła mnie do kwestionowania zasad rządzących dzisiejszym światem rozpocząłem od kilku prostych przemysleń, a w szczególności od braku czasu.

Z tym, że wciąż nie mamy dość czasu, by zająć się wszystkimi sprawami, którymi musimy, powinniśmy lub chcemy się zająć, zgodzi się pewnie większość z nas. Jednakże niewielu z nas zapewne zadaje sobie pytanie – dlaczego tak jest? I nie chodzi bynajmniej o odpowiedzi z kategorii: muszę się uczyć, iść do pracy, uprać, uprasować, załatwić sprawy w urzędzie, w banku, zająć się dziećmi i zepsutym ciekącym kranem...

Żeby odpowiedzieć sobie na to pytanie cofnijmy się myślami 300-400 lat wstecz. Życie wówczas było mało skomplikowane i ludzie dawali sobie radę. Dlaczego zatem mając dziś do dyspozycji tyle ułatwień w postaci maszyn, rozwiniętej wiedzy technicznej, inżynieryjnej i medycyny nasze funkcjonowanie w społeczeństwie zdaje się być przeładowane, a jego obsługa kosztuje nas tak wiele? Nie przesadzając zbytnio – w owych czasach jeden człowiek mógł objąć umysłem całą zgromadzoną wiedzę. W ciągu ostatnich trzech setek lat nasza cywilizacja

doświadczyła ogromnego rozwoju nauki, a poszczególne dyscypliny nauk stały się zbyt skomplikowane by choćby kilka z nich mógł dogłębnie opanować jeden człowiek i weszliśmy w erę specjalizacji.

Przerwę teraz pozornie ten tok myślowy i zapytam: czy ktoś z was kiedykolwiek zadał sobie pytanie ile kosztuje nas obsługa naszej własnej egzystencji – mam tu na myśli nie wartość pieniężną, bo ta jest zmienna, ale wartość w czasie. Zróbmy pobieżną kalkulację: śpimy 8 godzin, pracujemy... powiedzmy, że 9 (choć bywa, że więcej), dojazd do pracy zajmuje nam 2 godziny w obie strony. Ponadto w ciągu dnia zwykle musimy coś załatwić, choćby zrobić zakupy, zapłacić rachunki (jak ktoś nie płaci jeszcze przez internet), może pójść do lekarza, może do urzędu, może do innego specjalisty zajmującego się dziedziną życia, której sami nie jesteśmy w stanie ogarnąć. Załóżmy że dziennie zajmuje nam to 2 godziny (choć uważam, że to ostrożne założenie). Przyjeżdżamy do domu i wypadałoby coś zjeść... Przyjmijmy, że przygotowywanie posiłków i ich konsumpcja zajmuje nam 1,5 godziny (choć szybko jeść jest niezdrowo) oraz 1,5 godziny poświęcamy na inne czynności domowe (pranie, sprzątanie, toaleta). Ile nam zostaje na wszystko inne? Na zajęcie się sobą, bliskimi, przemyśleniami nad tym i owym, czy choćby zwykłym odpoczynkiem? Ile nam zostaje na twórcze działanie, napisanie wiersza, namalowanie obrazu, realizację siebie w swoich pasjach? Ile zostaje nam na spotkanie się z przyjaciółmi by się szczerze zainteresować wzajemnymi sprawami, wymienić opinie i nieść wzajemną pomoc?

Widać, że tak się nie da, szukamy więc oszczędności czasowych we wszystkich możliwych miejscach. Ponieważ każdy z nas jest specjalistą w jakiejś dziedzinie, zna się na czymś wykorzystujemy siebie wzajemnie by coś załatwić, czego sami nie potrafimy. Często dzwonimy lub spotykamy się i oklepany zwrot „co u ciebie?” jest tylko pretekstem do pytania „potrzebuję załatwić to i to, mógłbyś mi pomóc”. Oczywiście nic jest złego w proszeniu o pomoc i udzielaniu jej, tylko że

nasze kontakty z innymi coraz częściej zdają się być ograniczone wyłącznie do „załatwiania spraw”. Niegdyś gość, czy nawet przypadkowy przyjezdny był kimś szczególnym – przywoził wieści ze świata, opinie, a rozmowa zawsze była ważnym elementem życia społecznego. Spotkania w gronie rodziny czy przyjaciół miały charakter integrujący, zbliżający ludzi ku sobie. Dziś nasze relacje z innymi stają się coraz bardziej przedmiotowe. Dlaczego tak jest, że jesteśmy tak ograbieni z czasu, że ledwo starcza nam go na podtrzymanie swojej własnej egzystencji w dzisiejszym społeczeństwie. Dlaczego wciąż tkwimy u samych podstaw piramidy Masłowa, skoro technika wyposażyła nas w tak wiele udogodnień życia, które powinny uczynić życie prostszym i dać nam czas na realizację wyższych wartości? Skąd ten paradoks?

Każdy z nas specjalizuje się w czymś. Jesteśmy, a w zasadzie byliśmy: lekarzami, prawnikami, ekonomistami, inżynierami. Byliśmy, bo obecnie jesteśmy specjalistami od szczególnego rodzaju chorób, prawa, podatków czy urządzeń. Spojrzenie na okres zmian jakich nasz kraj doznał w ciągu ostatnich 20 lat dobrze to ilustruje. Jeszcze na początku lat 90-tych można było być ekonomistą czy finansistą. W krótkim czasie wyrosło rosnące zapotrzebowanie na specjalistów poszczególnych dziedzin finansów: podatków, inwestycji, przepisów księgowych, giełdy, produktów finansowych i wielu innych. Teraz nie mamy do czynienia nawet ze specjalistami od podatków tylko ze specjalistami od szczególnego rodzaju podatków PIT, CIT, VAT, a w ramach tej specjalizacji pewnie jeszcze można znaleźć specjalistów od wypełniania nałożonych przepisów podatkowych i specjalistów od ich unikania.

I tu dochodzimy do odpowiedzi na pytanie zadane na początku. Społeczeństwo jest tak nieefektywnie zorganizowane, że wymaga nieprawdopodobnie wielkiego zaangażowania od każdej jednostki w podtrzymanie własnej egzystencji w nim. Każdy z nas jest zmuszony do spełnienia szeregu wymogów pod groźbą znalezienia się na marginesie poprzez społeczny ostracyzm lub popadnięcie

w konflikt z prawem. Nie można nie mieć konta bankowego, nie można nie wypełnić skomplikowanego zeznania podatkowego, nie można zbudować domu czy otworzyć sklepu bez uprzedniego uzyskania szeregu zezwoleń i dokumentacji. Okowy tego systemu sprawiają, że jesteśmy zmuszeni poświęcać wiele czasu na czynności, które nie stanowią żadnej wartości dodanej ani dla nas, ani dla społeczeństwa.

Teraz pomyślmy choć przez chwilę. Ile wolnej energii i zasobów ludzkich można by uwolnić i jak wiele dobrego zrobić, gdyby okazało się że wszystkie te czynności, które odbierają nam tyle czasu przestały być konieczne. Gdyby zamiast „produkować” specjalistów od kolejnych podatków i coraz bardziej zagmatwanych przepisów prawa społeczeństwo mogło wydać na świat nowych inżynierów, lekarzy, naukowców, czy choćby zwykłych fizycznych pracowników – wszystkich tych, którzy tworzą, budują i powiększają prawdziwą wartość naszej cywilizacji. Ale to już temat na inny artykuł...

Autor: Tomek Pakuła

Zdjęcie: [Lim CK](#)

Źródło: [The Awakening Time – Czas Przebudzenia](#)